Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 89 Lwów, środa 19 kwietnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Śmierć i inne przyczyny

(Korespondencja własna)

Warszawa, 17 kwietnia

Śmierć ministra poczt Boernera zrobiła znowu aktualną ucichłą od pewnego czasu sprawę zmiany w gabinecie. O ile niema zgody co do przyszłych zmian, o tyle wszyscy zgodni są w tem, że termin ich został tylko z powodu niedalekiego wyboru prezydenta opóźniony. Zamiast „wymienić" wedle panującego zwyczaju kilku ministrów nastąpi hurtowna „wymiana", ileże wedle parlamentarnego — a u nas przecież o **pozory** parlamentaryzmu tak dbają — nowej czy ponownie wybranej głowie państwa cały gabinet oddaje swe teki do dyspozycji.

O ile, jak już raz pisałem, wybór prezydenta nie wywołuje prawie żadnej emocji, gdyż wszyscy jako w obecnej erze fataliści czekają na „objawienie", o tyle zmiana ministrów wywołuje zainteresowanie choćby w dość obszernem gronie tych, którzy uważają się czy przez przyjaciół są uważani za nadających się na ten urząd. Ot np. z okazji śmierci inż. Boernera pojawiło się na widowni kilka nazwisk, które nawet już nie wywołują zdziwienia. Jeżeli się wymienia pułkownika jako kandydata na ministra poczt, wszystko w porządku: pułkownik ma kwalifikacje na wszystkie stanowiska. Z tej więc racji pułkownik Emil Kaliński pobił wszystkich rywali i dziś została ogłoszona jego nominacja na ministra poczt. Co jednak powiedzieć na to, że wśród kandydatów wymieniano także p. Polakiewicza? Znają go jako „fachowca" od spraw samorządowych, gdyż on to głównie przeprowadzał ostatnią ustawę, która jak na urągowisko nazywa się samorządową. Ale poczta, telegraf, telefon? Jedyna na to odpowiedź: p. Polakiewicz jako major zalicza się do tej kategorji, która jest najbliższą pułkownikom — to wystarcza.

Najdziwniejszem w tych kombinacjach było wypłynięcie kandydatury p. Miedzińskiego i to akurat w czasie, gdy rozgrywa się proces Ruszczewskiego, który przecież ma swe źródło w urzędowaniu p. Miedzińskiego jako ministra poczt. Jak jednak na ucho opowiadają, kandydatura ta jest tylko, jak w żargonie wyścigowym się mówi, biegiem pocieszenia, mianowicie miała być pociechą dla p. Miedzińskiego, że ominęła go teka skarbu. Już dziś jest jakby — ostrożność u nas jest wskazaną — pewne, że p. Zawadzki tę tekę zatrzyma. Kombinacja zastąpienia go p. Miedzińskim a p. Wróblewskiego w prezesurze Banku Polskiego p. Zawadzkim już przestała być tematem aktualnym, nie chcę powiedzieć, że z tej racji, ponieważ wedle przysłowia każdy musi wypić piwo, które sam nawarzył.

U nas dzieją się „cuda" w rozmaitych dziedzinach, nawet tak prozaicznych, jak sprawy państwowe — to stara historja. Można więc do takich nadnaturalnych zjawisk zaliczyć i kandydaturę p. Kozłowskiego na ministra rolnictwa. Stało się już pewnikiem, że obecny minister p. Ludkiewicz skorzysta z nadarzającej się okazji, aby wrócić na zarezerwowane dla niego spokojniejsze i intratniejsze stanowisko prezesa państwowego Banku rolnego. Ale p. Kozłowski ministrem rolnictwa? Dlaczego nie? Jeżeli mógł po kolei być ministrem reform rolnych i — co prawda, jednym ze czterech — wiceministrem skarbu, dlaczego nie mógłby być ministrem rolnictwa? Jest przecież archeologiem, a w dodatku w ostatnich dniach jeden z dzienników sanacyjnych przypomniał w felietonie, w jak zażyłych — naturalnie jednostronnych — stosunkach p. Kozłowski był z komendantem.

W ciszy przed- i poświątecznej, kiedy pożeracze nowinek są w rozpaczy, gdyż „nic się nie dzieje", pozostaje im przynajmniej znana i ulubiona na gruncie stołecznym robota: kombinatorstwo. Może dlatego do Warszawiaków pewnego rodzaju przylepiła się nazwa „kombinatorów". Na tym też poziomie stoją wszystkie pogłoski i kombinacje, związane z pewnemi osobami i pewnemi stanowiskami. Zmiany te mają takąsamą wartość, jak kombinacje usiłujące uprzedzić wypadki. Ale jak ślepej kurze czasem trafi się ziarno, tak i odnośnie do tych kombinacji czasem coś się urzeczywistni, a w tym wypadku wielu ma okazję do pochwalenia się: a co, nie mówiłem?

—ooo—

Sanacyjne oszczerstwo ostatecznie przygwożdżone

Jak wiadomo, b. poseł Karol **Kautski** z BB został skazany na 14 dni aresztu za to, że w czasie gdy tow. poseł Ciołkosz przebywał w więzieniu w Brześciu, na wiecu przedwyborczym oświadczył, **iż tow. Ciołkosz chciał w Berlinie oddać Niemcom Pomorze.**

Sprawa ta przechodziła różne koleje, aż wreszcie znalazła teraz swój koniec w **wyroku Sądu Najwyższego** z dnia 26 stycznia 1933, którym Sąd Najwyższy kasację oskarżonego **oddalił.**

Oskarżyciela prywatnego zastępował w tej sprawie przed sądem grodzkim w Tuchowie tow. dr. **Agatstein**, przed sądem okręgowym w Tarnowie p. dr. **Niemierowski**, przed Sądem Najwyższym tow. dr. **Karniol.**

—ooo—

W Bochum i w Bochni

W Bochum w miesiącu ubiegłym hordy hitlerowskie obsadziły dom klasowego związku górników, aresztowały tow. Husemana i gospodarowały po swojemu.

„Król Jagiełło bił Krzyżaki, chciał pan Krupa też być taki".

— — — — — — — — — — —

W Bochni właścicielem Domu robotniczego było Towarzystwo Domu Robotniczego.

Dnia 18 grudnia 1932 odbyło się w Bochni nadzwyczajne walne zebranie członków Towarzystwa Domu Robotniczego, na którem uchwalono towarzystwo rozwiązać, a jego majątek przekazać Centralnemu Związkowi Górników, z tem, że wszystkie długi towarzystwa zostaną przez ten Związek spłacone.

Odpowiedni akt notarjalny został spisany przed notarjuszem Mieczysławem Pniewskim w Krakowie dnia 20 grudnia 1932 i uchwałą sądu grodzkiego w Bochni dnia 23 grudnia 1932 uskuteczniono odnośny wpis w wykazie hipotecznym.

Działo się to wszystko zatem, gdy jeszcze nie obowiązywał dekret o stowarzyszeniach.

Dnia 5 kwietnia br. starosta bocheński **Fiala** wezwał **ustnie** byłego prezesa **byłego** Towarzystwa do przedłożenia mu w ciągu 24 godzin ksiegi protokołów, spisu członków oraz aktów **rozwiązanego** towarzystwa.

Akta te przekazane zostały jednak Centralnemu Związkowi Górników i były prezes byłego towarzystwa nie mógł zadośćuczynić **ustnemu** życzeniu pana starosty.

Wobec tego pismem z daty 12 kwietnia starosta Fiala na zasadzie art. 16 dekretu o stowarzyszeniach zakazał wykonania uchwały walnego zebrania (już wykonanej) i polecił uchwałę tę cofnąć aż do czasu przedłożenia mu żądanych akt!!!

Jednocześnie wyznaczył pan starosta nieistniejącemu zarządowi nieistniejącego więcej towarzystwa 7-dniowy termin do przedłożenia mu żądanych akt oraz cofnięcia uchwały o rozwiązaniu towarzystwa, przyczem zapowiedział swym reskryptem, że po upływie tego terminu nałoży na (nieistniejący) Zarząd karę pieniężną **oraz zarządzi opieczętowanie** realności, w której mieści **się Dom Robotniczy!!!**

Niezależnie od tego zapowiedział Fiala wdrożenie przeciw byłemu zarządowi byłego towarzystwa dochodzeń karnych...

Wreszcie Fiala zezwolił wnieść rekurs tylko od tej części swej decyzji, w której zarządził przedłożenie dokumentów oraz polecił cofnąć uchwałę w sprawie likwidacji oraz sprzedaży realności, co jest sprzeczne z dekretem prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnem! Nadto p. Fiala postanowił, że **wniesienie rekursu nie ma mocy wstrzymującej**, niewiadomo dlaczego!

Pomijając już wszystko inne, **Fiala przeoczył**, że prawo o stowarzyszeniach obowiązuje dopiero od dnia 1 stycznia 1933 (artykuł 63). a obowiązująca poprzednio ustawa z dnia 15 listopada 1867 nie daje nikomu prawa do takich wyczynów!

Wreszcie zwracamy Fiali uwagę na pracę p. Władysława Czapińskiego, naczelnika wydziału w min. spr. wewn. pt. **„Prawo o stowarzyszeniach"**, zaleconą przez ministerstwo spraw wewnętrznych **do użytku władz administracji ogólnej** (Dz. Urz. min. spr. wewn. z 1932 r. nr. 19 poz. 271). Do artykułu 15, traktującego o prawie starostów do żądania aktów stowarzyszeń, znajdujemy tam taki komentarz na stronicy 36:

„Nie wynika stąd jednak, aby władze miały szeroko korzystać z tego uprawnienia, dokuczając stowarzyszeniom swemi czynnościami nadzorczemi lub jeszcze bardziej ujawniającą się w nich podejrzliwością. Stanowiłoby to oczywiście wadliwe zrozumienie przez nie swej właściwej roli".

W PRZEDEDNIU

Pochód faszyzmu przyniósł ze sobą światu wielkie załamanie tych wszystkich wartości, które określamy nazwą **prawa, moralności, honoru;** nie chodzi tu, rzecz prosta, o żaden kodeks karny ani o kodeks cywilny; chodzi o **stan psychiczny** całych grup społecznych, o „emocje" w sensie teorji **Petrażyckiego,** o poczucie, że mordowanie w kilku bezbronnego człowieka — to czyn, zasługujący na karę, że niszczenie tysięcy jednostek w obozach koncentracyjnych — to gwałt i nikczemność, że wyrzucanie przemocą z sali wykładowej uniwersytetu dziewczyny o rysach semickich ramionami muskularnych młodzieńców — to postępek niegodny, że taka **prowokacja,** jak pożar Reichstagu niemieckiego — to bezprzykładne łajdactwo i t. d., i t. p. Zagadnienie przekracza o wiele granice **Niemiec,** opanowanych przez zwycięską **narazie** „rewolucję narodową" **Hitlera;** obok rozhulanych „brunatnych koszul" istnieją bowiem **fakty** inne, może **tragiczniejsze** w swej treści istotnej, — istnieją fakty **akceptacji, pochwały, usprawiedliwienia** „czynów" bojówek hitlerowskich i „czarnej gwardji" **Mussoliniego** przez różne kierunki myślowe różnych krajów, mające możność analizy i oceny z ubocza bez ulegania odruchom psychozy zbiorowej.

Słynne gdzieindziej „interpretacje prawne" należą do tych samych w zasadzie kategoryj zjawisk; ich skutki pośrednie ogarniają takie zdarzenia, jak proces **Ruszczewskiego,** jak rozmaite **procesy polityczne,** jak „cud nad urną" podczas wyborów parlamentarnych... Wszystko razem oznacza niezmiernie głęboki **kryzys kulturalny społeczeństw,** — nieuniknioną konsekwencję **katastrofy kapitalizmu,** jako ustroju społeczno-gospodarczego.

***

Tak być właściwie **musiało...** „Gasnący świat" wyzbył się w obronie własnego istnienia całego „balastu" zdobyczy kulturalnych, które przed kilkoma jeszcze laty stanowiły przedmiot nieustannej jego chełpliwości; wyrzucił ten „balast" poza burtę. W narodach faszyzmu, triumfującego na prawdę, całkowicie, i — **teror** jest jedyną formą rządów; i... papież, przedstawiciel **religji miłości bliźniego** udziela właśnie w „wielkim tygodniu", poświęconym godzinom Golgoty, — udziela „niezwykle serdecznej audjencji" mężom zaufania **teroru** wobec miljonów... **bliźnich.**

Czy to nie wystarcza dla... oceny?

***

P. Rosenberg, „prawa ręka" **Hitlera** w sprawach polityki zagranicznej, ogłosił przed paroma dniami duży artykuł o „bankructwie marksizmu i liberalizmu". Gdy mowa o **liberalizmie mieszczańskim,** — p. **Rosenberg** ma słuszność i... nie powiedział zresztą nic nowego; **liberalizm mieszczański** naogół przewędrował, zebrawszy swe „lary i penaty", na stronę prądów faszystowskich i pół-faszystowskich tam, gdzie one zwyciężyły; w **Polsce** p.p. **Wacław Makowski** i **Witold Abramowicz** symbolizują najlepiej słuszność wywodów p. **Rosenberga.** Gdy jednak mowa o **marksizmie,** — p. **Rosenberg** myli się równie gruntownie, jak mylą się u nas, w **Polsce,** redaktorzy **„Gazety Polskiej",** p. Roman **Dmowski,** poniekąd redaktorzy **„Głosu Narodu". Marksizm,** jako historyczna metoda naukowa, święci w gruncie rzeczy triumfy; jego „djalektyczne" pojmowanie dziejów **sprawdza się** w sposób jaskrawy; **faszyzm** będzie — objektywnie, a więc niezależnie od własnych dążeń — „Janem Chrzcicielem" **rewolucji społecznej. „Marksizm",** jako masowy ruch socjalistyczny, wcale nie „zbankrutował"; jest armją, pobitą chwilowo na odcinku niemieckim, włoskim czy choćby innym jeszcze, ale **nie jest armją rozbitą. I nie może być** armją rozbitą; bo „zwycięska" **pałka gumowa** osłania nie jakieś zagrożone „źródło twórczej mocy", jeno **„gasnący świat"** gospodarczej klęski, pozbawiony **prawa, moralności i honoru.** Na „froncie" stoi „szturmowiec", pijany poczuciem bezkarności i przemocy fizycznej, do czasu; na „tyłach" rak prześera dalej organizm — nieubłagany i „tajemniczy" dla... kapitalistycznych znachorów.

Hitler nie ocali... I nie ocali **Mussolini.** „Przyjdzie wielki wieczór już bez nowej zorzy"...

***

Teoretycy **faszyzmu** i teoretycy **komunizmu myślą, że** gra o jutro ludzkości rozegra się właśnie pomiędzy **faszyzmem a komunizmem.** To jest z jednej strony **złudzenie,** z drugiej zaś — **rozmyślna demagogja.** Na scenie dziejów stoi „trzecia siła" — **Socjalizm; Socjalizm** pozostanie do końca „antytezą" **faszyzmu; komunizm** — to „gałąź uboczna", wyrosła z wiekowej tragedji Rosji, związana ze Wschodem i z jego duszą, chłostaną przez imperjalizm europejsko-amerykańskiego kapitału. **Właściwa bitwa** decydująca nastąpi (może już następuje?) na „polach" Europy Środkowej i Europy Zachodniej. „Bitwa decydująca" w gruncie rzeczy **trwa. Socjalizm,** rzucając w niej na szalę ideę **Wolności,** reprezentuje zarazem **prawo, moralność i honor** Świata Pracy, wbrew **katastrofie** tych samych pojęć w ujęciu myśli ustroju, który upada.

***

Dzisiaj w Niemczech i we Włoszech „klasy pośrednie" — włościaństwo, drobnomieszczaństwo, elementy zdeklasowane — stały się **pod stawą społeczną** faszyzmu. **Socjalizm** potrafił wyciągnąć stąd wnioski. Klasa robotnicza zrozumiała swoją rolę dziejową **w epoce przełomu,** — rolę **ogniska** kierowniczego, skupiającego nie dla „wodzów", ale dla **przebudowy ustroju,** wolę i gniew miljonów.

Na tem rozpędowem kole dziejów zawisła tak samo sprawa **polskiej niepodległości.**

Mieczysław Niedziałkowski.

List z Łotwy

Przyjazd tow. D. Kłuszyńskiej do robotników polskich na Łotwie. Kongres S. D. Łotwy. Artykuł tow. Cielensa. Gdyby Polska była państwem demokratycznem...

— **Ryga, w kwietniu.**

Socjalistyczna organizacja Polaków na Łotwie zwróciła się do C. K. W. w Warszawie z życzeniem, żeby wysłano na Łotwę przedstawiciela P. P. S.

Sekcja polska przeszła ciężki okres rozbicia organizacji przez różne czynniki zewnętrzne i wewnętrzne, tak, że trzeba było pracę rozpocząć z wielkim nakładem poświęcenia, żeby zniechęconych niesnaskami znowu skupić w partji socjalistycznej. Zwołano więc kilka konferencyj i wiece w **Dynaburgu, Rydze** i **Libawie.** Obradowała delegacja polska na kongres, kobiety i młodzież przy udziale tow. sen. **Kłuszyńskiej.** Sekcja polska jest autonomiczną częścią łotewskiej socjalistycznej partji. Na Łotwie mniejszości mają daleko idące uprawnienia nietylko w partji, ale zasadniczo w państwie. Jest to zasługa **lewicowych rządów** w pierwszych kilku latach niepodległości Łotwy. Specjalnie szkolnictwo uwzględnia wszystkie potrzeby mniejszości narodowych przez organizowanie szkół dla każdej narodowości, tak powszechnych, jak i średnich.

Dopiero ostatniemi laty, kiedy rządy przeszły w ręce **prawicy,** zaczęły się prześladowania i ofiarą padło kilka szkół polskich.

To też popieranie przez polskie „Zjednoczenie Narodowe Łotwy" prawicowej polityki dlatego, że biskup **Rancon** (Łotysz) tak sobie życzy, jest błędem i rezultaty nie dadzą na siebie długo czekać.

Sekcja polska organizuje polskich robotników i chłopów. W Letgalji są okolice, gdzie ludność polska stanowi 95%, przeważnie mieszkająca na wsi. Wpływy socjalistów są obecnie znowu większe, tak, że w niektórych miastach zasiadają w radach miejskich.

Przyjazd tow. **Kłuszyńskiej** i zapowiedź kilku wieców zaniepokoiły władze łotewskie. W Dynaburgu „oczekiwało" ośmiu policjantów z komendantem. Podobno obawa przed komunistami nakazała taką troskliwość. Wiec zresztą odbył się w spokoju pod przewodnictwem tow. **Dub'ckiego,** a wiadomości z Polski wzbudziły wielkie zainteresowanie, zwłaszcza dzieje P. P. S. oklaskiwano bardzo gorąco. Zrozumienie dla walki P. P. S. jest wielkie. Wiece w Rydze i Libawie nie spotkały się już z żadnemi przeszkodami i cieszyły się dużem powodzeniem, chociaż tydzień przedświąteczny nie jest najodpowiedniejszym dla zgromadzeń.

Z wielkim niepokojem śledzi ludność bieg wypadków w Niemczech i sprawa Pomorza jest żywo omawiana. Kongres XVIII partji łotewskiej, zwołany na 8 i 9 kwietnia zgromadził **314** delegatów, 239 z miast i 75 ze wsi, **w tej liczbie 25 kobiet.**

Uroczyste otwarcie odbyło się w sobotę, przemawiał tow. poseł **Menders,** przewodniczący partji, w imieniu P.P.S. tow. sen. **Kłuszyńska** i delegat z Estonji poseł tow. **Oinos,** b. minister komunikacji, przyjmowani gorącymi oklaskami. Zasadniczy referat polityczny wygłosił tow. **Menders.** Pochód faszyzmu przez zwycięstwo Hitlera, zagrażający pokojowi świata, rola komunistów zajmuje czołowe miejsce we wszystkich przemówieniach i rezolucjach.

Kraje, w których są rządy faszystowskie czy dyktatorskie, nie budzą zaufania u socjalistów, dano też temu wyraz w uchwałach.

Rezolucja tow. posła **Bruno Kalnina, komendanta Organizacji Sportowej i Straży,** przyjęta przy owacyjnych oklaskach, wypowiada się przeciwko bestjalskim prześladowaniom w Niemczech. Kongres poleca prasie partyjnej demaskowanie wszystkich gwałtów mimo kłamliwych zaprzeczeń prasy Hitlera i zaprzedanych im innych organów.

Kongres wzywa klasę robotniczą do wzmożonej walki z faszyzmem. **Gdyby faszyści przeszli do ataku, partja ogłosi strajk generalny i stawiać będzie zbrojny opór przy pomocy organizacji „Straży" i socjalistów, służących w armji.**

Ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilkudziesięciu mówców tak w sprawach politycznych, jak organizacyjnych, jest dowodem wielkiego wyrobienia socjalistów na Łotwie.

Prawie 10.000 członków należy do socjalistycznej partji, razem Łotysze, Żydzi (Bund), Rosjanie, Polacy i Niemcy.

Pisma cieszą się dużą poczytnością. Ostatnio sekcja polska wydaje **„Myśl Pracy",** miesięcznik. Przed **kongresem** obradowała konferencja kobiet pod przewodnictwem tow. **Klary Kolin.** Tow. **Kłuszyńska** wygłosiła dłuższy referat. 81 delegatek uczestniczyło w **konferencji.**

Na masowem zgromadzenie organizacji **w Rydze,** na której zdawał sprawozdanie z posiedzenia Egzekutywy w Zurychu tow. **Menders,** przemawiała także tow. **Kłuszyńska** obrazując sytuację w Polsce na tle ostatnichh wypadków w Niemczech.

Polityka zagraniczna i wewnętrzna obozu „sanacyjnego" wzbudziła nieufność w krajach, gdzie niema dyktatury i faszyzm nie jest w zwycięskim pochodzie.

Na ten temat toczą się różne rozmowy i różne kombinacje w prasie i w kołach politycznych.

Obrona Pomorza nie jest oczywiście sprawą Piłsudskiego". Przez Pomorze prowadzi wszak droga na **Łotwę, Litwę** i **Estonję, a Rosenberg,** dawny baron kurlandzki, jako przyszły minister spraw zagranicznych w rządzie **Hitlera,** budzi niepokój właśnie na **Łotwie.**

Artykuł tow. posła **Cielensa,** b. ministra spraw zagranicznych o Łotwie, jako pomoście dla faszystowskich Niemiec w pochodzie na wschód Europy i ewentualność obsadzenia przez Polskę Litwy, dla zabezpieczenia sobie tyłów, wzbudził ogromne zainteresowanie. Stary zatarg Litwy z Polską o Wilno nie może dać Litwie tytułu dla podania ręki **Hitlerowi.**

Rozumieją to doskonale państwa bałtyckie, a **demokratyczna Polska** byłaby z tytułu swojego położenia i wielkości ośrodkiem dla wszystkich mniejszych państw, dla organizowania oporu, gdyby...

Czy gromadzące się chmury otworzą oczy komu należy w Polsce?

Socjaliści, świadomi swojej roli w tym przełomowym okresie, rozumieją, że faszyzm w każdej postaci legnąć musi w gruzach. Toczy się więc walka na śmierć i życie, a klęska niemieckich socjalistów jest tylko ostrzeżeniem dla wszystkich innych. Zasadniczego zagadnienia, **sprawy bezrobocia,** faszyzm nie rozwiąże, będzie więc szukał ratunku dla siebie w polityce rewizjonistycznej, czyli w **organizowaniu wojny.**

Jeszcze jedna przeszkoda musi być usunięta. Komunistyczna taktyka, granicząca z obłędem, łamiąca front robotniczy, musi mieć pewne konsekwencje. W Niemczech **zapłacili** robotnicy krwawą daninę. Wyciągnąć należy odpowiednią **naukę.**

Dano temu wyraz i na kongresie łotewskim.

Organizacji łotewskiej i sekcji polskiej należą się słowa podziękowania za tak serdeczne przyjęcie delegatki PPS.

X.

Pokłosie

Odezwa pierwszo - majowa *Polskiej Partji Socjalistycznej* wywołała podwójne echo w dwóch organach prasy mieszczańskiej; z jednej strony odezwał się p. Wincenty *Rzymowski* na szpaltach *„Kurjera Porannego"*, z drugiej zabrała głos *„Gazeta Warszawska"*.

Z wywodami p. *Rzymowskiego* na temat Rządu Robotniczo - Włościańskiego, na temat dyktatury, na temat gospodarki planowej polemizować mi trudno, bo mam wrażenie że p. *Rzymowski* wogóle, niestety, *nie rozumie*, o co chodzi; jego aforyzmy o „piatiletce" sowieckiej mogłyby jeszcze od biedy uchodzić kilka lat temu, dzisiaj brzmią, jak dziwaczny anachronizm; jego rozważania o koncepcji Rządu Robotniczo - Włościańskiego nie zawierają w sobie żadnej istotnej treści; nad piórem tego publicysty wisi „przekleństwo pięknego stylu"; ładny stylistycznie „zbiór słów" nie pozostawia w myśli czytelnika żadnego śladu; pozostaje tylko wyczucie, że p. *Rzymowski* nie rozumie; poprostu *nie rozumie;* tak samo *nie rozumiał* sytuacji międzynarodowej w r. 1918, gdy ofiarował swe pióro obozowi „aktywistycznemu". Zresztą, był wtedy równie *pewny siebie*, jak dzisiaj.

**

„Gazeta Warszawska" ujęła rzecz poważniej; sądzi, żeśmy „zmienili front"; zapomniała tylko, że o tej rzekomej „zmianie frontu" pisała już dobrych parę razy, tak. mniej — więcej, po każdym prawie posiedzeniu Rady Naczelnej. Pozatym *„Gazeta Warszawska"* przypuszcza, że wyrzekamy się demokracji, wyrzekamy się „Centrolewu", wracamy do „ortodoksyjnego" marksizmu, schodzimy ze sceny politycznej, jako czynnik *realnego* wpływu na politykę państwową i t. d. i t. p.

Wszystko to trąci „myszką przedwojenną" i zgoła daleko odbiega od rzeczywistości.

Po-pierwsze, — „ortodoksyjny" marksizm jest kategorją *naukową*, a nie *polityczną;* pisarze polskiego obozu socjalistycznego od *marksizmu*, jako systemu ekonomicznego i jako metody pojmowania dziejów, wogóle *nie odchodzili*, a zatym nie potrzebują do niego *wracać*.

Powtóre, — t. zw. *polityka „Centrolewu"* z okresu trzeciego Sejmu *musiała*, jak sama *„Gazeta Warszawska"* słusznie zaznacza, ulec zmianie po listopadzie r. 1930 z chwilą, gdy zaistniały *nowe* warunki i *nowe* okoliczności; *zasadniczy* natomiast pogląd P. P. S. na rolę „klas pośrednich" w bieżącej epoce dziejowej, na społeczną *wartość pozytywną antyfaszystowskiej* polityki demokracji włościańskiej i mieszczańskiej (nie - socjalistycznej) został ostatnio raczej pogłębiony i wzmocniony, między innymi właśnie przez opinię *związków zawodowych*, ustaloną na konferencji w maju r. ub.

Po-trzecie — wreszcie — cały nasz wysiłek propagandowy podnosi coraz wyżej ideę *Wolności* (a więc ideę demokratycznych form ustroju prawno - politycznego Państwa); inna zupełnie kwestja — problem *dróg*, prowadzących do celu. Jakże to sobie *„Gazeta Warszawska"* wyobraża? P. Roman *Dmowski* gloryfikował świeżo „rewolucje narodowe" *Mussoliniego* i *Hitlera;* p. *Matuszewski - Ogiński* gloryfikował *Mussoliniego* w *„Głosie Prawdy"* jeszcze w r. 1926; p. St. *Mackiewicz* „potknął się" o entuzjazm dla p. *Goeringa* i dla pożaru Reichstagu kilka tygodni temu; a Socjalizm ma uśmiechać się uprzejmie i liczyć na *„kartkę wyborczą"*... pod pałkami gumowemi „szturmowców" hitlerowskich i z miłym udziałem swoistej „metafizyki" w postaci „cudów nad urną"?... Wolne żarty!...

**

„Rewolucje narodowe" zburzyły szanse „ewolucyjnego pochodu naprzód", jak to określa nasza odezwa majowa. Socjalizm stawiał *zawsze* kwestję zupełnie jasno:

dopóki *droga* demokracji nie jest zniszczona, dopóty *trzeba* nią kroczyć;

skoro jednak *faszyzm* tę drogę *niszczy*, — trzeba bronić *Wolności* i walczyć o *przebudowę ustroju* wszelką *bronią*, skuteczną wobec teroru i gwałtu.

Bylibyśmy dziećmi, gdybyśmy — my — *cały* ruch socjalistyczny świata— zajęli inne stanowisko.

Socjalizm polski narówni z Międzynarodówką nie wyrzeka się wcale demokracji politycznej, jako synonimu *wolności człowieka;* nie ma wszakże najmniejszej ochoty odegrać roię stada baranów, wędrujących pokornie pod pałkę gumową „szturmowca" jakiegokolwiek autoramentu.

Tu leży cały problem.

Obóz „sanacyjny" powiedział „A" w *praktyce*, uzupełnionej *„teorją zbiorową"* od p. *Mackiewicza* aż do beletrystyki p. *Kostka - Biernackiego* (mam na myśli sens filozoficzny, — że tak powiem, — *„Mierzawczyka"*); p. *Dmowski* powiedział „B" w *teorji*, uzupełnionej *praktyką* antysemickich zaburzeń akademickich Przyszłość wykaże, *kto* nakreśli na stronicach polskiej historji następną literę alfabetu.

Mieczysław Niedziałkowski.

Endecy w roli... Żydów

Djalektyka dziejów sprowadziła naszych endeków na podwórko... żydowskie. Brzmi to jak żart, lecz jest 100 procentową prawdą. Bo spójrzmy tylko okiem nieuprzedzonych widzów na to, co wyprawiają endecy wobec zwycięstwa *Hitlera*.

Fundamentem ideologji endeckiej był i jest dogmat, iż Niemcy są „odwiecznym wrogiem" Polski. Z dogmatu tego płynął wniosek nieodparty, że dla Polski taki lub inny rząd niemiecki, taki lub inny ustrój polityczny Niemiec, nie może w niczem zmienić tego podstawowego dogmatu wiary endeckiej. I tak też było w ciągu długich dziesiątków lat.

Przed wojną światową endecy mieli orjentację rosyjską, ściślej mówiąc carską, ponieważ uważali Niemcy za głównego wroga Polski, przeciw które mu spodziewali się wygrywać carat i idee słowianofilskie, którym patronował p. Roman *Dmowski*. Już wówczas ideologja ta, rzekomo narodowa, była w gruncie rzeczy wykładnikiem interesów klasowych burżuazji polskiej b. zaboru rosyjskiego.

Czasu wojny orjentacja ta podzieliła społeczeństwo polskie na dwa wrogie obozy, a zwycięstwo Ententy nad Niemcami, choć faktycznie było raczej klęską endecji, ponieważ ona wcale nie brała w rachubę przegranej Rosji, to jednak pozornie usprawiedliwiało jej postawę antyniemiecką.

I po wojnie, w ciągu całych 15 lat, endecja na każdym kroku podkreślała swe antyniemieckie stanowisko.

Aż tu naraz *Hitler* zwyciężył i w jednej chwili całą orjentację antyniemiecką endecji djabli wzięli. Dzień w dzień rozlegają się na łamach prasy endeckiej hymny pochwalne na cześć hitleryzmu. Roman *Dmowski* opiewa brutalny kult pięści, jaki zapanował w Niemczech i głosi, że zwycięstwo *Hitlera* jest „na rękę" Polsce.

Cóż się stało? Czemu krzyżacy, tępiący „ogniem i mieczem" polskość, czemu Niemcy hohenzollernowskie, rugujące Polaków z ich ziemi, byli „odwiecznym wrogiem" Polski, a Niemcy *Hitlera*, domagające się zwrotu „korytarza", Gdańska i Śląska, śnią ce o zaborze Holandji i państw Bałtyckich i o rozbiorze Rosji — nagle zasłużyły na łaskę endeków?

Odpowiedź jest prosta, choć dla endeków bynajmniej nie zaszczytna. Endecy, którzy tak entuzjazmowali się *Mussolinim* i faszyzmem włoskim z tej samej racji płoną afektem do *Hitlera. Interes klasowy bierze górę i każe zamilknąć wszelkim „racjom stanu"*. Endecy doskonale wiedzą, że nacjonalizm *bankrutuje*, że jest przeżytkiem dziejowym, tamującym rozwój ludzkości, że jedynie *gwałt, przemoc, brutalna siła fizyczna może jeszcze przez pewien czas utrzymać go na powierzchni*. I dlatego endecy, którzy tyle prawią o praworządności, gdy idzie o walkę z „sanacją", którzy oburzają się—słusznie, acz nieszczerze — na Brześć, zachwycają się barbarzyństwami hitlerowskiemi, rozkoszują się bestjalstwem krzyżaków nowoczesnych.

Ach, prawda! Endecy „zapomnieli" o „wrogu odwiecznym", ponieważ ten wróg rozprawia się z wspólnym wrogiem endecko - hitlerowskim: Żydami. Co za niezręczny wykręt! Jakkolwiek zapatrywać się na sprawę żydowską, nie można jej stawiać na jednym poziomie ze sprawą niemiecką. Zwłaszcza endecy, dla których sprawa niemiecka decyduje o losie Polski, nie powinni wymienić jej na drobną monetę sprawy żydowskiej. Żydzi w żaden sposób nie zagrażają niepodległości Polski, Niemcy zaś — właśnie zdaniem endeków, — są „odwiecznym wrogiem" tej niepodległości. I cóż Polsce przyjdzie z tego, że hitlerowcy będą w wojnie z Żydami? Nic a nic. Polskę ani to nie ziębi, ani grzeje. Ale endekom jest ta wojna na rękę, ponieważ dostarcza *propagandzie antysemickiej endeków w Polsce nowej* podniety, ponieważ dodaje endekom animuszu w walce endecji o utraconą władzę. *Hitler* służy tu endecji jako atut do odegrania się po klęsce z r. 1926.

Ale, o ironio losów! Jakże zamieniły się role! Toć endecy zawsze oskarżali Żydów o to, że w przymierzu z Niemcami szkodzą Polsce Dla każdego endeka Niemiec i Żyd łączyli się w jedno. I oto nagle Żydzi wypowiadają wojnę Niemcom, a endecy— składają Niemcom hołdy! Za misę soczewicy antysemickiej endecy zaprze dali pierworództwo nienawiści do „wroga odwiecznego!" Interes klasowy i partyjny endecji wyparł zupełnie endecką rację stanu. Dziś nie Żydzi są sprzymierzeńcami Niemiec, lecz endecy. Endecy stali się Żydami.

Takie to figle płata historja.

I jeszcze jedno. Endecy, zaślepieni antysemityzmem, „zapomnieli" nietylko o interesie narodowym, lecz także o lojalności względem Kościoła. Większość bowiem duchowieństwa katolickiego piętnuje prześladowanie Żydów w Niemczech, endecy zaś, ci rzekomo wierni synowie Kościoła, entuzjazmują się barbarzyństwem hitlerowców.

Narodowa demokracja zarzuciła w kąt swą „narodowość" (z demokracji oddawna już śladu nie pozostało) i swój katolicyzm.

„Zżydziała" i tyle.

(jmb.)

Wit Stwosz —
rzeźbiarz chorób skórnych

W średniowieczu i później bywały często wypadki współpracy artystów malarzy z lekarzami. Poznanie anatomji dawało artystom w pracy ogromne korzyści. Z drugiej strony utrwalenie szczegółów anatomicznych lub chorobowych na obrazie lub rzeźbie stanowiło niezbędny warunek rozwoju wiedzy medycznej. Nie wolno zapomnieć, że były to czasy, którym jeszcze nie śniła się fotografja. Znaną jest w historji sztuki współpraca Leonarda da Vinci z lekarzem Antonim Della Torre. Wit Stwosz był mistrzem rzeźby i równocześnie znakomitym odtwórcą objawów chorobowych. Jego dzieła zdradzają głęboką znajomość procesu rozwojowego chorób skórnych. Każdy lekarz - skórnik rozpozna na figurach Stwosza rozmaite choroby skóry a nawet potrafi po ich objawach określić ich stan i wiek pacjenta.

Wartościami lekarskiemi ołtarza w kościele Marjackim, który zalicza się do najwybitniejszych dzieł Stwosza (Kraków 1477), zajął się przy sposobności ostatniej restauracji profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Franciszek Walter. Obejrzał on szczegółowo wszystkie figury — a jest ich kilkaset, — zbadał, jak przystało na dobrego lekarza i skonstatował u niektórych kliniczne objawy chorób skórnych. Rezultaty swoich badań wydał prof. Walter w bardzo ciekawej pracy naukowej zatytułowanej „Wit Stwosz — rzeźbiarz chorób skórnych". (Kraków 1933).

Okazało się, że figura mająca przedstawiać św. Piotra ma na prawej stronie nosa brodawkę starczą. Żołnierz, chwytający Chrystusa za włosy posiada brodawkę skórny na grzbiecie nosa i rozpadającą się brodawkę na prawym policzku. Jest to zespół objawów, na zasadzie którego można stwierdzić, że żołnierz cierpi na raka skórnego i liczy lat około 50. Pachołek, trzymający pochodnię nosi na szyi wielką narośl. Myliłby się ten, kto sądziłby, że jest to wól. Narośl ta, to zwyczajny a przykry włókniak. Faryzeusza gałki oczne wytrzeszczają z kwadratowej czaszki w zbieżny zez, obserwując z przykrością własny siodełkowaty nos. Biedny Faryzeusz cierpi na wrodzoną kiłę. Objawy tej samej choroby wykazuje jeden z uczonych, biorących udział w dysputcie. Śpiący żołnierz ma skórę sino - czerwoną i koniec nosa pokryty czerwonemi linjami naczyń krwionośnych. Śpiący żołnierz dotknięty jest trądzikiem różyczkowym. Szatana z głową ptaka zjada choroba zwana w medycynie wilkiem żrącym (lupus).

Stwosz napiętnował budzącemi obrzydzenie chorobami osoby znęcające się nad Chrystusem. Ponadto pragnął w ten sposób przypomnieć ludzkości nicość jej doczesnego życia. Przecież celem sztuki gotyckiej było budzenie w grzesznikach obawy przed wiecznością.

Choć objawy chorób są znakomicie podchwycone i djagnoza nie przedstawia trudności, to jednak leczenie zdaje się jest wykluczone, gdyż cierpienia są już przestarzałe. Wszak od chwili infekcji minęło 450 lat!

FELIKS MANTEL.

Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

Po świętach nastrój „niepewny"; ruch na sali. Wiele pań. Po sali rozpraw spaceruje prof. dr. Hirschfeld z Warszawy z dr. Eisenbergiem i toczą ożywioną rozmowę. Dr. Żmigrod z Warszawy jest również obecny. Prof. dr. Olbrycht wszedł na salę i po przywitaniu się z prof. Hirschfeldem siada za stołem biegłych. Obrona w komplecie, czyta olbrzymią korespondencję, która nadeszła w ciągu świąt. Prokuratorzy również odczytują listy doręczone im przez woźnego.

Godz. 9.15 dzwonek. Wchodzą przysięgli, po chwili trybunał, Gorgonowa w asyście policji przechodzi przez salę i siada na ławie oskarżonych.

ZEZNANIA BIEGŁYCH

Przew. ogłasza uchwałę trybunału, co do przesłuchania prof. dr. Hirschfelda i prof. dr. Olbrychta. Proszę poprosić p. dr. Żmigroda.

Staje dr. Żmigrod z Warszawy. Zaprzysiężony i upomniany zeznaje.

Przew.: Podpisał pan sprawozdanie państw. zakładu badania żywności.

Dr. Żmigrod: Podpisałem w charakterze dyrektora. Byłem obecny przy poszukiwaniu plam na futrze, przy badaniach przedwstępnych. Byłem obecny prawie przy badaniu wszystkich przedmiotów przesłanych w związku ze sprawą brzuchowicką. Wszystko było badane klasycznemi metodami. Objekty te skierowane były przez prof. Hirschfelda do zbadania. Są to badania na stwierdzenie obecności krwi — i jaką ona jest, czy ludzka, czy zwierzęca. Po tem stwierdzeniu krwi, odesłaliśmy wyniki do prof. dr. Hirschfelda, który miał za cel określenie grupy krwi.

Prok. dr. Szypuła: Panowie biegli z państw. zakładu badania żyw. stwierdzili, że na rękawie znaleźli dwa ślady krwi na włoskach. Na drugi dzień sprostowali to.

Dr. Żmigrod: Myśmy stwierdzili na prawym rękawie krew ludzką i to na podszewce w dolnej części oraz na górnej. Być może włos i zewnętrzne futra zachodziły na tę plamę. Stąd powstała ta omyłka, względnie nieścisłość.

Obr. dr. Ettinger: Proszę o zaprotokołowanie tego dokładnie.

Przew.: Tak jak obrońca tego sobie życzy — zaprotokołujemy.

Następuje scysja między prok. dr. Szypułą a obr. dr. Ettingerem, którą łagodzi prezes dr. Jeudl.

Prok. dr. Szypuła: Czy całe futro badano na obecność krwi?

Dr. Żmigrod: Badano miejsca podejrzane. Włoski były badane lupą, czy są miejsca podejrzane. Gdzieniegdzie stwierdzono miejsca podejrzane i wtedy zrobiliśmy reakcję próbą benzydynową.

Przys. Krowicki: (pokazując futro). Gdzie znaleziono dwie krople krwi?

Dr. Żmigrod: (pokazuje ślady plam). Jest to na prawej części prawego rękawa wewnątrz na podszewce — — — i to była krew ludzka. Druga plama na górnej części tego rękawa. Oni się mogli omylić, gdyż mamy setki badań tego samego rodzaju.

zObr. dr. Woźniakowski: Czy wyniki badań były w protokole?

Dr. Żmigrod: Tak. Jako wtajemniczony odbuduję całe badanie w pamięci.

Po zaprzysiężeniu

ZEZNAJE BIEGŁY PROF DR. HIRSCHFELD.

Przew.: P. prof. jest specjalistą do prób krwi?

Prof. Hirschfeld: Tak. Chcę przedstawić zasadę naukową przeprowadzenia prób krwi.

Tu prof. dr. Hirschfeld przedstawia popularnie, ale i ściśle naukowo własności krwi zwierzęcej i ludzkiej oraz różnicę krwi ludzkiej według grup krwi. Odnośnie do ekspertyzy lwowskiej — mówi biegły — należałoby zawnioskować, że w plamach krwi na futrze, znajduje się albo krew oskarżonej, albo zamordowanej — więcej nic. (Eksperci lwowscy stwierdzili obecność krwi śp. Lusi na futrze. Przyp. Redakcji).

Własności grupowe znajdują się nie tylko we krwi, ale także w całem ustroju człowieka.

Tu daje biegły cały szereg przykładów z tego zakresu nauki.

Po tem naukowem przedstawieniu, w jaki sposób się bada przynależność krwi do grup, prof. dr. Hirschfeld przychodzi do badania krwi znalezionej na przedmiotach (futrze) przesłanych mu do zbadania:

Na podszewce nie mogłem stwierdzić własności grupowej krwi. Na chustce do nosa stwierdziłem przynależność grupową krwi A, ale nie tylko w miejscach zakrwawionych ale także i na miejscach niezakrwawionych.

Nie mogłem wreszcie stwierdzić tych własności, któreby mogły pochodzić z krwi ofiary. Na poduszce Lusi własności grupowe po szeregu miesięcy wyraźnie są zaznaczone.

Na podszewce futra w niektórych miejscach nie stwierdziłem śladów grupowych, a w niektórych zakrwawionych i niezakrwawionych miejscach,

STWIERDZIŁEM ŚLADY GRUPY A (śp. Lusi).

W plamie krwi na murze nie stwierdziłem żadnej przynależności do grup krwi. Następuje szereg pytań ze strony przys. Krowickiego w sprawie ekspertyzy biegłych lwowskich, którzy „stwierdzili", że na futrze znajdowała się krew grupy A. Biegły dr. Hirschfeld odpowiada, że wniosek biegłych lwowskich szedł za daleko. Powinni byli powiedzieć, że krew znaleziona na futrze należy do grupy O albo do grupy A — a nigdy do grupy A. To, że niestwierdzono, że krew należała do grupy A, nie znaczy, by do tej grupy krew na futrze nie należała.

Dalej zadaje pytania prok. dr. Szypuła w kwestjach śladów krwi na futrze oraz obrońcy wogóle na okoliczności związane z ekspertyzą biegłego co do śladów krwi badanych na przedmiotach przesłanych mu przez prok. lwowskiego.

Obr. dr. Woźniakowski: Czy państw. zakład badania żywności stoi wysoko?

Przew.: Pan prof. nie jest powołany do tego. Prof. Hirschfeld. Korzystam z jego usług.

Przew.: Teraz przerywam rozprawę na trzy kwadranse.

O godz. 12.50 rozpoczyna się rozprawa.

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę opisać organizację państw. zakładu badania żywności.

Dr. Żmigrod szczegółowo przedstawia cel państw. zakładu badania żywności w Warszawie. W zakładzie tym bada się oprócz żywności krew ludzką. Temi badaniami zajmują się chemicy w oddziale chemji sądowej. Takie rzeczy, jak badanie krwi ludzkiej należy jedynie do pp. Szymczyka i Lewandowskiego. Zakład jest zaopatrzony w najlepszą aparaturę i we wszystkie chemikalja potrzebne do badań.

PROF. Dr. OLBRYCHT

Przew.: Czy pan prof. zajmuje się badaniami dowodów rzeczowych.

Prof. Olbrycht: Medycyna sądowa w Krakowie ma dwa działy tanatologiczny i biologiczny. W medycynie sądowej wskutek rozwoju nastąpiła specjalizacja. Zacząłem pracę naukową w roku 1909, gdy otrzymałem posadę asystenta przy katedrze medycyny sądowej u nestora prof. Wachholza. Zapisałem się na prawo, gdyż doszedłem do przekonania, że człowiek poświęcający się medycynie sądowej musi się także znać na prawie. Poświęciłem się badaniom dowodów rzeczowych. Z całej Polski przysyłają sądy do nas dowody rzeczowe — nie wiem, czy to dzięki nestorowi dr. Wachholzowi, czy też konkretnym wynikom badań zakładu medycyny sądowej w Krakowie.

Przew.: Proszę przedstawić opinję swoich badań w tej sprawie.

Dr. Olbrycht: Po szeregu biegłych wysłuchałem z całem zadowoleniem wykładu prof. dr. Hirschfelda, a jednak jak przyznał p. profesor...

Obr. dr. Ettinger: Proszę zaprotokołować...

Przew.: Tak.

Dr. Olbrycht: Ale proszę, by mnie także nie przerywał pan obrońca.

KAŁ I KREW

Jeżeli chodzi o badanie dowodów rzeczowych przeprowadzonych we Lwowie, to badano tam kał i krew. Kał znaleziono dopiero o 6 rano. Zeznali funkcjonarjusze policji, że musiał być oddany w pozycji stojącej. P. Piątkiewicz stwierdza, że to zrobił zbrodniarz.

Kał ów zebrał p. Westfelewicz, który zaprotokołował, że nie należy on do materjałów dowodowych. Badanie owego kału dopiero ja po kilkunastu miesiącach przeprowadziłem. Przekonałem się, że w owym kale znajdują się już bezpostaciowe masy. Stwierdziłem dosyć dużo włosów męskich, oraz grupki węgla. Zaczynała się krystalizować myśl, czy to nie jest kał psi. Przystąpiłem do badania biologicznego. Jednak wynik był ujemny. I w kierunku kału ludzkiego i psiego odczyny wypadły ujemnie. Możliwie, że spowodował to długi okres czasu od znalezienia tego kału. Można przypuszczać, że

TO BYŁ JEDNAK KAŁ PSA.

Zanim przystąpię do badania śladów krwi, to muszę zastanowić się nad śladami krwi na prawej ręce oskarżonej. Z tych obrażeń oskarżonej są tylko ślady dwa. Wówczas stwierdzono cały szereg zadraśnień. Jeżeli weźmiemy pod uwagę rozmaite podania oskarżonej co do otrzymania tych ran, to powstały one w rozmaitych okolicznościach i przy rozmaitych ruchach. Dowody rzeczowe i to nie wszystkie odesłano ze Lwowa do p. prof. Hirschfelda. Podczas lwowskich badań zaszedł szereg nieścisłości. Badanie dowodów rzeczowych powinno się zacząć opisem tych przedmiotów i miejsc, gdzie je znaleziono. Ze kształtów i pochodzenia śladów można wysnuć wnioski. Żadnych prób takich jak robiono nie należy przeprowadzać. Kardynalnym błędem jest to, co zrobili biegli lwowscy i warszawscy, gdyż nie dają one konkretnych wyników. Benzydynowa próba niema żadnego znaczenia. Biegły musi sam dokładnie cały przedmiot przeznaczony do badania przeglądnąć i poznać. Jeżeli się chce na pewno stwierdzić krew, to ku temu służą metody mikrochemiczne i widmowe. Wyjątkowo używa się badania mikroskopowego. Sposób wykonywania badań powinien być uwidoczniony w protokole. Ma się wtenczas kontrolę, czy robiono to badanie naukowo. Gdy stwierdzimy, że mamy do czynienia z krwią ludzką, wtedy dochodzimy do jakiej grupy ta krew należy. Próba ta według prof. Hirschfelda jest bardzo czuła. Należy więc być bardzo ostrożnym, gdyż tutaj łatwo się omylić. Oto jest bieg badania sądowo-lekarskiego. Badania na obecność krwi przeprowadzone zostały we Lwowie. Zrobiono to w 6 dniach, ja musiałbym badać najmniej trzy miesiące. Krew denatki oznaczono, jako krew należącą do grupy A, zaś oskarżonej do grupy O. W sprawozdaniu biegłych lwowskich niema żadnych opisów badań i to w żadnym kierunku. Tu krytykuje biegły prof. Olbrycht sposób badania biegłych lwowskich i dochodzi do przekonania, że na świecy była krew. Końcowy wniosek, byłoby stwierdzenie na futrze, chusteczce i ścianach, wreszcie na szybie oraz skrzepie — krwi. Jaka była nie można stwierdzić, gdyż nie było badania biologicznego. Do tych badań, które robiono nie można przywiązywać wagi.

WOBEC TAKIEGO BŁĘDU

przesłano 9 dowodów rzeczowych do prof. dr. Hirschfelda w Warszawie. Prof. dr. Hirschfeld dowody te odesłał do państw. zakładu badań żywności a sam badał przynależność grupową krwi.

Biegły krytykuje ostro sposób przeprowadzenia badań biegłych w państw. zakładzie badań żywności. Krytyka ta uczonego krakowskiego wywołała na sali wielkie wrażenie i komentowana była przez licznie zebranych lekarzy na sali.

Państw. zakład badania żywności określił obecność krwi ludzkiej tylko na futrze, na innych przedmiotach śladów krwi nie wykazał. Na chusteczce stwierdzili krew menstruacyjną. Gdy przechodzi prof. Olbrycht do sprawy menstruacji, przewodniczący prosi, aby o tem nie mówiono na jawnej rozprawie. Za zgodą jednak obrony i oskarżonej prof. Olbrycht udawadnia, że w tym czasie właśnie oskarżona nie mogła mieć menstruacji.

Prof. Hirschfeld zasłużony badacz nie jest jednak medykiem sądowym — mówi prof. Olbrycht. Dowody rzeczowe do niego skierowane przesłał do państw. zakładu badań żywnościowych. **Niedopuszczalne jest takie postępowanie, wbrew procedurze. Chcę tu radę udzielić p. prof. dr. Hirschfeldowi...**

Przew.: Proszę się wstrzymać p. profesorze.

Obr. dr. Ettinger: Proszę o zaprotokołowanie tego.

Prof. Olbrycht: Owszem.

Następnie prof. dr. Olbrycht odczytuje protokół przeprowadzonych badań przez siebie, w którym wykazane są ślady krwi na kawałku drzewa, kieliszku rozbitym, na futrze plama na plecach, szybie z drzwi na werandkę itd.

Po 15 minutowej przerwie o godz. 3.15 popoł. mówi dalej prof. dr. Olbrycht, wyjaśniając sprawę badań krwi przez prof. Hirschfelda. Dłużej zatrzymał się prof. Olbrycht nad badaniem zakrwawionych miejsc na chusteczce. Dana chusteczka może zetknęła się z polem elementu A., mimo, że była zakrwawiona. Wyniki mogą być wtedy takie, że na chusteczce był element A, mimo, że krew była ale nie można było wykazać grup A krwi.

Jeżeli chodzi o moje badania grupowe krwi — mówi biegły — **zastosowałem tylko metodę absorbcyjną**

Tu następuje scysja między biegłym a przewodniczącym.

Dr. Olbrycht: Chcę podkreślić, że śladów krwi było dużo i były pochodzenia ludzkiego. Z uwagi na całokształt przypadku można orzec, że chusteczka zetknęła się z osobnikiem należącym do grupy A krwi. Kończąc zaznaczam, że przysięgli mogą sobie uzmysłowić wszystko co tu mówiłem z przebiegu przewodu sądowego.

Na tem o godz. 3.50 przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego (środa) na godzinę 9 rano.

Wielka klęska Hitlera

To, co przed kilku dniami stało się w angielskiej Izbie gmin, jest ciężką klęską dla Hitlera, dla jego nadziei uzyskania tego, co ciągle swym zwolennikom obiecywał: rewizji granic. Wszystkie trzy ugrupowania Izby: Chamberlain i Churchill w imieniu konserwatystów, przedstawiciel partji pracy i przedstawiciel liberałów wypowiedzieli się przeciw obecnym Niemcom w tak dosadny i niezwykły w stosunkach międzynarodowych sposób, że w Berlinie zrozumiano intencję i z melancholją stwierdzają, że nie mogą już liczyć na poparcie Anglji, które od kilku lat tak silnie objawiało się.

Z niezwykłą otwartością i nieznaną w tamtejszych stosunkach gwałtownością napiętnowano bezmiar zbrodni, jakich dopuszczał i ciągle dopuszcza się „rząd narodowy" na Żydach, na socjalistach, na pacyfistach i wogóle wszystkich, którzy dotychczas stali na przeszkodzie zrealizowania „rewolucji narodowej" i mimo tysiącznych męczarń nie pogodzili się z jej bestjalskiemi metodami. Anglja, która nie zna prześladowań narodowych czy religijnych, jest głęboko oburzona i zadaje sobie pytanie, czy można takiemu rządowi pomóc do sukcesu politycznego, który niewątpliwie wzmocniłby jego stanowisko i pozwoliłby mu na kontynuowanie obecnych metod. Izba gmin jako prawdziwy wyraz narodu angielskiego powiedziała: nie! A wynik jest ten, że wedle głosów prasy angielskiej pomysł Mussoliniego-MacDonalda tj. pakt czterech można uważać za pogrzebany, a temsamem droga dla planów rewizjonistycznych jest dla Hitlera zamknięta.

Można rozumieć wściekłość jaka ogarnęła obecnych władców niemieckich z powodu takiego wyniku. Dają jej wyraz w rozmaity sposób: zapomocą protestu wobec rządu, zapomocą manifestacyjnej podróży Papena i Goeringa do Rzymu, zapomocą zakazów — odebranie debitu — prasie angielskiej. Protest berliński w Londynie spalił na panewce; odpowiedziano tam, że parlament angielski jest suwerenny i może mówić, o czem mu się podoba, nie zwracając się do rządu o pozwolenie. Podróż do Rzymu, jak z ostatnich informacyj wynika, także zawiodła oczekiwania — poza zamanifestowaniem przyjaźni z faszystami włoskimi, która i bez tej wizyty była wszystkim znana i widoczna, Papen i Goering nic do domu nie przywożą, ileże groźnych słów Hitlera o konieczności rewizji nikt nie bierze na serjo, ponieważ wiedzą, że nie stoi za niemi żadna realna siła. A prasa angielska także nie przelękła się i żaden dziennik na świecie nie piętnuje i regestruje tak dosadnie zbrodni hitlerowskich, jak wielki liberalny „Manchester Guardian", który nie poddał się na wzór „liberalnych" dzienników berlińskich.

Dwa miesiące rządów Hitlera wystarczyły, aby Niemcy straciły i to oparcie, jakie przedtem w świecie miały. Z Rosją stosunki są wysoce naprężone tak, że gospodarka niemiecka wskutek cofnięcia zamówień sowieckich ponosi olbrzymie straty. Anglja nie forsuje już nietylko rewizji granic, ale krytycznie odnosi się i do dozbrojenia. W Ameryce ruch antyniemiecki przybiera na sile dzięki wpływowym tam sferom żydowsko-bankierskim. Pozostają im Włochy, ale jest to poparcie bardzo iluzoryczne, gdyż i Włochy są odosobnione w swem histerycznem uznaniu się. Gdy po klęsce politycznej przyjdzie rozczarowanie gospodarcze, niemożność skutecznej walki z bezrobociem, ciągłe groźby spadku waluty i inflacji, utrata dotychczasowych rynków zbytu — wtedy potęga hitlerowska rozwieje się jak dym i miljony zawiedzionych jego zwolenników rychło przekonają się, że poszły za chimerą, która im nie dała chleba a odebrała wolność.

—ooo—

„Jeśli bojkot Żydów — to aż do końca"

Pod tym tytułem zamieszcza były lekarz lwowski, obecnie lekarz w Białymstoku, dr. C. Łukaczewski, w tamtejszym organie miejscowym następujące uwagi:

„W myśl wskazań „ideowych" Hitlera węszą obecnie Niemcy za wszystkiem co żydowskie, aby z narodu niemieckiego wytępić ducha żydowskiego. Pragnę ułatwić tę zbożną pracę na jednym wąskim skrawku dorobku duchowego żydostwa, a więc medycyny i podsunąć hitlerowcom następujące rady:

— Jeżeli „nazi" zachoruje na syfilis, nie należy go leczyć salwarsanem, bo ten preparat wynalazł żyd-Erlich.

Reakcji Wassermana dokonywać chorym hitlerowcom nie wolno, bo jest to wynalazek żyda.

Żadnej choroby serca nie należy leczyć digitalisem — tym klasycznym środkiem w chorobach serca, bo to lekarstwo wynalazł żyd, Ludwik Traube.

Jeżeli hitlerowca zabolą zęby, nie wolno mu użyć kokainy, bo to jest środek użyty poraz pierwszy przez żyda, Salomona Strickera.

Gdyby nazi zachorował i zachodziło podejrzenie, że to tyfus, nie należy dla djagnozy dokonać badania krwi, bo jest to metoda Vildal'a i Weila — którzy byli żydami.

Chorym na cukrzycę nie można zastrzykiwać insuliny, bo wynalazł ją żyd prof. Minkowski (w roku 1889).

Piramidon i antipiryna od bólu głowy też winny być wyklęte, bo wynalazł je żyd dr. Fliege z Wrocławia. Przy konwulsjach nie należy dawać chloralhydratu, bo to wymyślił żyd, Oskar Liebreich.

Cóż mówić o takich metodach naukowych jak psychoanaliza Freuda, lub djeta Gersona dla gruźlików, wszystko to żydowskie wynalazki".

Skoro rugować „judaizm" z medycyny, trzeba wyrzec się konsekwentnie wszystkich wyżej wyliczonych środków.

Walny zjazd ZASPu

WYKLUCZENIE P. PAWŁOWSKIEGO. — J. ŚLIWICKI WYBRANY PREZESEM

W piątek w południe rozpoczął był w Warszawie obrady XV walny zjazd Związku artystów scen polskich (ZASP). Zjazd ten, mający ostatecznie, bo i co do osoby p. Pawłowskiego, zlikwidować osławioną aferę z Teatrem Artystów w Warszawie, budził w świecie aktorskim znaczne zainteresowanie.

Sprawę p. Pawłowskiego przed plenarnem posiedzeniem rozpatrywały połączone komisje, przyczem uchwaliły zgłosić na plenum wniosek o skreślenie go z listy członków ZASP — bez prawa rekursu do następnych zjazdów. Na plenum do głosu w tej sprawie nikt się nie zapisał. Wniosek został uchwalony. Na wniosek komisyjny uchwalono zawiesić czasowo w prawach organizacyjnych pp. K. Krukowskiego, J. Borońskiego, K. Kijowskiego i T. Laskowskiego — pierwszych dwóch na lat pięć, p. Kijowskiego na cztery, a Laskowskiego na trzy lata — z powodu niewłaściwego — z pominięciem kompetentnych władz związkowych — postąpienia na tle zatargu, który powstał był w łonie zarządu głównego w sprawie finansowania Teatru Artystów w pewnym okresie.

Po wyczerpaniu innych punktów porządku dziennego, przystąpiono do wyboru władz Związku. Prezesem wybrany został jednogłośnie p. Józef Śliwicki, będący równocześnie honorowym prezesem ZASP'u.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIKI

Pobór do BB

—o—

Urzędnicy Kasy chorych w Tarnowie otrzymali pismo, zaopatrzone podpisami Zenona Łopuskiego, Bol. Wagnera i Eug. Witka, zawiadamiające o zebraniu organizacyjnem koła środowiskowego BB. „grupującego w sobie na terenie Tarnowa wszystkich (tak!) pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych".

Pismo kończy się temi słowami:

Na zebranie to zapraszamy niniejszem P. T. kolegę (koleżankę) i liczymy na Jego (Jej) bezwzględną obecność; nieusprawiedliwione nieprzybycie P. T. kolegi (koleżanki) na zebranie uważać będziemy za niesolidaryzowanie się z zapoczątkowaną przez nas akcją, w tym wypadku jednak prosimy o wcześniejsze wypowiedzenie się w tej sprawie na piśmie".

Te obrzydliwe metody charakteryzują się same przez się!

Naturalnie, znaczna część pracowników Kasy chorych zawiesiła owe wezwania poborowe w ubikacjach, oznaczonemi cyframi „00".

Z kraju i ze świata

—o—

WIELKANOC W MOŚCICACH. W Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Mościcach na same święta wielkanocne musiało opuścić pracę około 300 zredukowanych robotników. Dalsze redukcje wiszą nad głowami załogi. Ciekawe jest, że redukcje dotknęły niemal wszystkich TUR-owców, którzy jeszcze w Mościcach pracowali. Jednego z nich, Malwiszyna, zredukowano w brutalny sposób, wypłacając mu z miejsca 14-dniową odprawę. Za to renegaci (jak Mazur), którym pracę wypowiedziano, potrafili wyjednać sobie cofnięcie redukcji. Ciekawe rzeczy dzieją się w Mościcach...

ZA NIEWYPŁACANIE ZAROBKÓW ROBOTNICZYCH BEZWZGLĘDNY ARESZT. W starostwie w Będzinie odbyła się rozprawa przeciw właścicielom kopalni „Helena" Łaznowskiemu, Hamburgerowi i Szapirze, którzy od kilku miesięcy zalegają robotnikom z zapłatą zarobków. — Zaległości wynoszą około 150.000 złotych. W wyniku rozprawy wszyscy trzej zostali zasądzeni na trzy miesiące bezwzględnego aresztu. — Kopalnia „Helena" prosperuje nieźle, mimo to właściciele — jak wyrok stwierdza — w złośliwy i rozmyślny sposób zalegali z wypłatą.

ALE CO KTO PRZESIEDZIAŁ — TO JEGO. W dniu 12 bm. odbyła się w sądzie grodzkim w Gorlicach rozprawa karna z oskarżenia prokuratora przy sądzie okręgowym w Jaśle, przeciwko działaczom stronnictwa ludowego Mieczysławowi Kaflowi i Janowi Duszy z Gorlickiego, o występek z art. 127 k. k. Sąd po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok uniewinniający oskarżonych. W grudniu ubiegłego roku zostali oskarżeni aresztowani na kursie społecznym w Strzeszynie. — Kurs wówczas rozwiązano, a prelegenci poszli za kratki „na etat ministerstwa sprawiedliwości". Obecnie sąd „uniewinnia", ale co kto przesiedział, „to jego".

MACHEROM I SNOBOM REWIZJONIZMU. — Rewizjonistom, którzy ubolewają nad obecnemi „sztucznemi" granicami, zwraca uwagę J. Ancel w „l'Europe Centrale", że istnieją granice dziwniejsze od tych, dokoła których tworzy się tyle rumoru, a nikt o nich nie wspomina, ponieważ istnieje nastrój pokojowy wśród ludności odnośnych państw: np. w Halluin granica francusko-belgijska przecina to miasto; w Cieszynie granica polsko-czeska tworzy most, na którym przecież walczono w roku 1919, gdy miasto to było przedmiotem rywalizacji obu państw... Ale zgoła inna sprawa jest z Niemcami, zwłaszcza hitlerowskiemi, gdzie szerzy się propaganda rewizjonistyczna, nie krępująca się niczem. Ba, jeszcze przed triumfem Hitlera — podkreśla autor — młodzież szkolna w Niemczech z atlasu Putzgera uczyła się, jak daleko — poza granice Niemiec — docierał zasięg niemczyzny, względnie dokąd się rozciągała strefa jej bezpośrednich wpływów kulturalnych. A działo się to i dzieje w atmosferze nie rozważań naukowych, lecz pretensyj pangermańskich.

DOBRY DOCHÓD. Włoska milicja faszystowska złożyła sprawozdanie z działalności oddziałów, przeznaczonych do nadzoru nad ruchem pieszym i kołowym w miastach. Okazało się, że w roku 1932 177.150 przechodniów i szoferów zostało ukaranych grzywnami na sumę 4,527.955 lirów.

—ooo—

Przed wyborem prezydenta

POGŁOSKI I KOMBINACJE

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 kwietnia.

Sanacyjny „Kurjer Czerwony" donosi: Wobec zbliżania się terminu wyboru prezydenta Rzpltej w kołach politycznych mówią, że w połowie maja należy spodziewać się ogłoszenia o zwolaniu Zgromadzenia Narodowego. Jak wiadomo, 7-letni kres urzędowania prezydenta Mościckiego upływa 6-czerwca. Co do kandydatów, to w kołach politycznych wysuwane są obecnie dwa nazwiska: prezydenta Mościckiego i premjera Prystora. Sprawdzianem tych kncepcji będą, jak mówią, pełnomocnictwa do wydawania ustaw w drodze dekretów, uchwalone przez Sejm. **Gdyby prezydent Mościcki zgodził się na postawienie jego kandydatury, to w najbliższym czasie skorzystałby z pełnomocnictw.** W przeciwnym razie, nie chcąc obciążać swego następcy dekretami, zaniechałby do końca swej kadencji korzystania z pełnomocnictw. Najbliższy czas wykaże, o ile przewidywania te okażą się słuszne.

Sprawa przekazania władzy nowemu prezydentowi odbędzie się **wedle specjalnego ceremonjału**. Będzie to pierwszy w Polsce wypadek przekazania władzy następcy, to też fakt ten będzie obchodzony z wyjątkową uroczystością.

Nie będzie rozłamu wśród socjalistów francuskich

WARUNKOWE POPARCIE RZĄDU RADYKAŁÓW

Paryż, 18 kwietnia. W Avignonie zakończył się wczoraj kongres socjalistycznej partji francuskiej. Przyjęta olbrzymią większością rezolucja, wniesiona przez Leona Bluma, upoważnia frakcję socjalistyczną do popierania rządu mieszczańskiego tylko w tym wypadku, gdy **nie sprzeciwia się to zasadom socjalizmu. Kongres przyniósł Blumowi poważny sukces i wykazał wielką spoistość socjalistów francuskich.**

—ooo—

Wielkie plany gospodarcze Roosevelta

BEZ DEWALUACJI DOLARA

Nowy Jork, 18 kwietnia. Po przeprowadzeniu dotąd w Kongresie jedynie najpilniejszych ustaw kryzysowych zamierza prezydent Roosevelt — jak z kół miarodajnych donoszą — podjąć cały szereg reform, zmierzających do uzdrowienia całokształtu gospodarczego Stanów Zjednoczonych. Do najważniejszych zadań, jakie mają być obecnie po krótkiej przerwie świątecznej podjęte, należą: projekty ustawy w sprawie **pomocy dla bezrobotnych**, w sprawie podniesienia ceny produktów rolnych przez ograniczenie produkcji i przewartościowanie hipoteczne gruntów i budynków, reforma bankowa i **wprowadzenie skróconego tygodnia pracy**. Dalsze plany Roosevelta przewidują reformę transakcyj giełdowych, uzdrowienie gospodarki kolejowej, pełnomocnictwa w sprawie obniżki stawek celnych i układów taryfowych z zagranicą, oraz **program zatrudnienia bezrobotnych**. Wobec tak obszernego programu Roosevelta pewne koła gospodarcze twierdzą, że zamierzony cel byłby łatwiej i pewniej do osiągnięcia **przez dewaluację dolara**. Prezydent Roosevelt zdecydowany jest jednakże **nie skorzystać z tej rady**. Zamierza on raczej w najbliższym czasie podjąć środki drastyczne celem wprowadzenia surowego planu gospodarczego i wzmożenia możliwości kredytowych

—ooo—

Pochód Japończyków na Pekin i Tientsin

Londyn, 18 kwietnia. Wojska japońskie w północnych Chinach maszerują w kierunku południowym na Pekin i Tientsin. Wskutek operacyj wojskowych brytyjskie kopalnie węgla w Tangszan między Tientsinem a Czinwangtao zostały zamknięte. Wojska chińskie pod naporem technicznie dobrze wyposażonej armji japońskiej cofają się na południe.

TELEGRAMY

—o—

PROF. BARTEL ŚWIADKIEM W PROCESIE RUSZCZEWSKIEGO

Warszawa, 18 kwietnia (tel. wł.). Dziś wznowiono proces Ruszczewskiego. Na wstępie przewodniczący oświadczył, że do sądu wpłynął list prof. Bartla, który prosi o wezwanie go na świadka w związku z pytaniem postawionem przez obrońcę Święcickiego, czy p. Bartel starał się o stanowisko profesora na politechnice lwowskiej. Prof. Bartel w liście pytanie to nazywa insynuacją.

Sąd postanowił wezwać prof. Bartla w charakterze świadka na 20 kwietnia, lecz nie w związku z pytaniem adwokata, które zostało przez sąd uchylone, lecz w związku ze sprawą sporządzenia kosztownych planów budowy gmachu telefonów. Obrona wniosła o wezwanie na świadków b. ministrów Kwiatkowskiego i Miedzińskiego a to celem ewentualnego skonfrontowania ich z prof. Bartlem. W tej sprawie sąd decyzję poweźmie później.

ZAKAZ PISM NIEMIECKICH

Warszawa, 18 kwietnia (tel. wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało debit pocztowy następującym pismom z Niemiec: „Berliner Tageblatt", „Berliner Illustrierte Zeitung" i „Breslauer Neueste Nachrichten".

OFICER STRZELIŁ DO KONDUKTORA

Warszawa, 18 kwietnia (tel. wł.). W wagonie kolejki elektrycznej Warszawa—Grodzisk oficer postrzelił konduktora w następujących okolicznościach: podporucznik 1-go pułku lotniczego Jan Wronka zażądał od konduktora Jerzego Fellera biletu ulgowego. Gdy konduktor w myśl przepisów zażądał okazania legitymacji, oficer odmówił. Wywiązała się utarczka słowna, oficer uderzył konduktora w twarz, na co ten zareagował czynną zniewagą. Oficer wydobył rewolwer i strzelił do konduktora, raniąc go w rękę. Oficer został zatrzymany, konduktora odwieziono do szpitala.

ZWYCIĘSTWO STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW

Łódź, 18 kwietnia (tel. wł.). W sobotę wieczór w wyniku dłuższej konferencji doszło do zlikwidowania zatargu w fabryce sztucznego jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie robotnicy przez kilka dni zamknęli się w fabryce. Dyrekcja fabryki oraz przedstawiciele związków zawodowych i delegaci fabryczni podpisali umowę, określającą nowe warunki płac. **Dyrekcja uznała instytucję delegatów fabrycznych.** Robotnicy opuścili fabrykę a za 2 dni przystąpią do pracy.

Także w fabryce wełny w Tomaszowie mazowieckim przyszło do ugody, wobec czego fabryka zostanie za kilka dni uruchomiona.

NIEBEZPIECZEŃSTWO HITLEROWSKIE W GDAŃSKU

Gdańsk, 18 kwietnia. Minister pełnomocny w Gdańsku dr. Papee wręczył Wysokiemu komisarzowi L. N. Rostingowi memorandum, w którem zwraca uwagę na stałe pogarszanie się stosunków bezpieczeństwa na terytorjum Wolnego Miasta i domaga się podjęcia odpowiednich zarządzeń, celem przywrócenia normalnych stosunków bezpieczeństwa publicznego.

Gdańsk, 18 kwietnia. Senat gdański ustalił termin wyborów do Volkstagu gdańskiego na niedzielę 28 maja br.

PROCES INŻYNIERÓW ANGIELSKICH W MOSKWIE

Moskwa, 18 kwietnia. Po mowie prokuratora i obrońców w procesie sabotażowym urzędników firmy „Metropolitan Vickers", przewodniczący udzielił głosu oskarżonym, celem wypowiedzenia „ostatniego słowa". Oskarżeni obywatele sowieccy jeszcze raz potwierdzili swoją winę i prosili o łaskę. Z obywateli angielskich MacDonald oświadczył, że uznaje się niewinnym i nie ma nic więcej do powiedzenia. Northwall wskazał, że jest niewinny i w dalszym ciągu pozostanie przyjacielem republiki sowieckiej. Cushny oświadczył, że nie poczuwa się do winy i bez względu na wyrok opuści sąd jako gentleman. Także Monkhouse i Gregory zapewniali o swej niewinności.

Londyn, 18 kwietniea. Dziś popołudniu odbyła się rada ministrów, której przedmiotem obrad był dobiegający końca proces moskiewski. Nie wydano w tej sprawie żadnego komunikatu. Jak słychać, wyrok skazujący byłby dla rządu angielskiego nie do przyjęcia.

POŻAR MIASTECZKA

Bukareszt, 18 kwietnia. W miasteczku Torda, w Siedmiogrodzie, wybuchł ubiegłej nocy groźny pożar, którego pastwą padła większa połowa miasteczka. Straty materjalne są bardzo duże. Dwie osoby poniosły śmierć.

DYMISJA LAUREATA NOBLA

Berlin, 18 kwietnia. Dyrektor instytutu fizykalnego uniwersytetu w Getyndze prof. dr. James Franck, laureat nagrody Nobla z dziedziny fizyki, podał się do dymisji. Jako powód podaje swoją solidarność z wydalonymi profesorami pochodzenia żydowskiego, jako członek rodziny żydowskiej.

ANGLJA NIE ODPOWIE HITLEROWI

Londyn, 18 kwietnia. Jak z kół poinformowanych donoszą, protest ambasadora niemieckiego w Londynie przeciw głośnej dyskusji zagranicznej w Izbie gmin pozostanie bez odpowiedzi. Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych postanowiło przesłać v. Hoeschowi jedynie potwierdzenie odbioru pisma protestacyjnego.

MIĘDZYNARODÓWKA FASZYSTOWSKA TWORZY SIĘ

Londyn, 18 kwietnia. Nawiązując do zjazdu rzymskiego różnych zagranicznych polityków hitlerowsko-faszystowskich, między którymi znajduje się także operetkowy faszysta angielski sir Oswald Mosley „Daily Herald" pisze, że Włochy faszystowskie razem z Niemcami hitlerowskiemi niewątpliwie dążą do utworzenia w Europie ententy faszystowskiej. W entencie tej mają Węgry i Austrja swoje miejsce już zapewnione. Mosley podczas swej obecności w Rzymie zabiegał u Mussoliniego o poparcie go w jego akcji antydemokratycznej. Dziennik wskazuje na konieczność podjęcia walki z faszyzmem w Anglji, zanim ruch ten przybierze poważniejsze rozmiary.

OFIARY ŚWIĄTECZNE SAMOCHODÓW

Paryż, 18 kwietnia. W ciągu ubiegłych świąt wydarzył się we Francji cały szereg wypadków komunikacyjnych, w większości samochodowych, których ofiarą padło 36 zabitych i 97 rannych.

REDUKCJA MILITARYZMU W AMERYCE

Nowy Jork, 18 kwietnia. Minister wojny komunikuje, że rząd amerykański zamierza armję pokojową Stanów Zjednoczonych zredukować do 2500 oficerów i 14000 ludzi, oraz zredukować budżet wojskowy o 144 milj. dolarów.

SREBRO JAKO DRUGI PODKŁAD WALUTOWY

Waszyngton, 18 kwietnia. Senat amerykański odrzucił projekt bicia pieniędzy srebrnych w stosunku 16:1 do złota. Jak słychać, decyzja senatu powzięta została za podszeptem prezydenta Roosevelta. Koła poinformowane wskazują, że w rozmowach z reprezentantami Anglji, Francji, Włoch, Niemiec i Japonji zamierza Roosevelt zaproponować zawarcie międzynarodowego układu walutowego na zasadzie **bimetalizmu**. Szczegóły planu Roosevelta nie są jeszcze znane. „N. Y. Times" pisze, że projekt Roosevelta zmierza do przywrócenia międzynarodowej stabilizacji walutowej celem ukrócenia spekulacji walutowej na podstawie wahań kursów giełdowych.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Środa, 7'30: „Fräulein Doktor".
Czwartek, 7'30: „Fräulein Doktor" (przedstawienie zakupione przez Polski Czerwony Krzyż).
Piątek, 7'30. „Fräulein Doktor".
Sobota, 7'30: „Fräulein Doktor".
Niedziela, 3'30: „Śluby panieńskie" (ceny najniższe od 40 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI
Środa, 7'30: „Peppina" (występ operetki warszawskiej).
Czwartek, 7'30: „Peppina (występ operetki warszawskiej).
Piątek, 7'30: „Peppina" (ostatni występ operetki warszawskiej).
Sobota, 7'30: „Złota ciocia".
Niedziela, 3'30: „Złota ciocia" (ceny najniższe od 60 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Złota ciocia".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA
Środa, 19 bm.: Henryś Szeryng, 13-letni skrzypek.
Piątek, 21 bm.: Hanka Ordonówna, Czwarty pożegnalny wieczór piosenek.

COLOSSEUM
Film: „Sylvia Sidney i Fredric March" i rewja „Pękamy ze śmiechu".

—ooo—

NOMINACJE NA RATUSZU LWOWSKIM. Na dzisiejszem posiedzeniu sekcji V rady miejskiej ma być załatwiona sprawa nominacji inż. Olszewskiego dyrektorem wydziału technicznego. Dla łatwiejszego przełknięcia tej sprawy przez radę miejską dodano jej stworzenie zbędnego stanowiska dyrektora magistratu i niemniej niepotrzebnego stanowiska dyrektora finansowego. Takiego dyrektora jeszcze w magistracie lwowskim nie było, a powiadają, że dlatego się je stwarza, bo coraz mniej jest pieniędzy w kasie miejskiej. P. Drojanowskiego ogarnął szał reformatorski w ratuszu lwowskim, z czego powstaje niespotykany dotąd bałagan i rozrost biurokracji.

JAK P. BARWICZ DO SWEJ WILLI BUDUJE TRAMWAJ? Ni stąd ni zowąd wyrosła nagle konieczność budowy linji tramwajowej do Persenkówki. Nagle znalazły się pieniądze w notorycznie bankrutujących tramwajach, materjały i już przystąpiuje się do roboty. Tajemnica tego pośpiechu powoli się wyjaśnia. Wprawdzie w tamtych stronach ma swoją willę kilku radnych i „wpływowych" w mieście obywateli. Ale wszystko to nie miało decydującego wpływu. Ostatnio kupił willę na „Własnej Strzesze" sam p. Barwicz i odtąd budowa tej linji tramwajowej stała się nie cierpiącą zwłoki koniecznością. Co najciekawsze, znalazły się na jej budowę pieniądze. Ten Barwicz jest istotnie cudotwórcą... możeby się przeniósł do Bełza czy innej Sadagóry...

Dyrektorzy browarów lwowskich czy Al Capone?

Powołując się na § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 r. Dz. P. austr. 63, Nr. 6, oraz na nowele obowiązujące do powyższej ustawy, prosimy niniejszem Szan. Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego", na stronie 7-mej, sprostowania odnośnie do artykułu „Dziennika Ludowego" Nr. 85 z dnia 12 kwietnia 1933 r. pod tytułem „Bojkot piwa lwowskiego" względnie „Dyrektorzy Browarów Lwowskich czy Al Capone", a to na tem samem miejscu pod tym samym tytułem i takim samym drukiem, następującej treści:

1) Nieprawdą jest: jakoby: „dyrektorzy lwowskich browarów dokonali napadu na auto wynajęte przez Kom. okr. zw. zaw. na którem były umieszczone napisy i afisze, oznajmiające o bojkocie piwa lwowskiego" lecz prawdą jest: że posterunkowi P. P. w wykonaniu zarządzenia starostwa grodzkiego we Lwowie nie dopuścili do wyjazdu przedmiotowego auta na miasto".

2) Nieprawdą jest, jakoby: „dyrektorzy Browarów Lwowskich w osobach pp. Schaffa, Schalla i Hoszowskiego emer. pułk. WP. z wynajętymi ludźmi i swojem ciężarowem autem przypuścili szturm do wynajętego auta, niszcząc całe urządzenie reklamowe o bojkocie piwa, zdzierając afisze umieszczane na aucie, a dla swojej obrony powołali Policję mundurową i wywiadowców policyjnych i w obecności dwu posterunkowych (jeden z nich Nr. 115) dopuścili się gwałtu publicznego na obcem mieniu", natomiast prawdą jest: „że organy bezpieczeństwa na skutek zarządzenia starostwa grodzkiego, pod kierownictwem sekretarza starostwa grodzkiego, usunęły afisze i reklamy o bojkocie, które oddane zostały do V. komisarjatu P. P. a auto, w myśl tego samego zarządzenia, zostało przez policję zagarażowane w garażach dyrekcji robót publicznych przy ul. Niemcewicza".

3) W końcu nieprawdą jest również, że: „dyrektorzy jak tylko przybyli na miejsce, wszystkich obecnych przy wynajętem aucie Kom. okr. zw. zaw. chcieli przekupić. I tak szoferowi, ażeby nie wyjeżdżał i oddał do ich dyspozycji napisy, ofiarowano zł. 50.—, członkowi spełniającemu dozór auta ofiarowali zł. 100 i rozdawali papierosy na lewo i prawo", lecz prawdą jest jedynie to: „że właściciel wynajętego przez Kom. okr. zw. zaw. auta ciężarowego po niedopuszczeniu tegoż do wyjazdu przez organa bezpieczeństwa, zgłosił się do Browarów lwowskich z prośbą o wynagrodzenie szkody powstałej z powodu niewyjazdu skutkiem zakazu Policji, lecz prośbie tej rzecz oczywista nie uczyniono zadość. (podpisy nieczytelne).

Identyczne sprostowania otrzymaliśmy od pp. Schaffa, Schalla i W. Hoszowskiego.

ROZPRUTA KASA. Do biura hurtowni aptecznej „Bernhaut i Lust" (Krasickich 9) przez dziurę wybitą w piwnicy dostali się jacyś nieznani sprawcy, którzy rozpruli kasę ogniotrwałą. Ponieważ pieniędzy w kasie nie było, włamywacze rozbili biurka skąd skradli kilkaset złotych. — Również w czasie świąt dokonano włamania do kasyna literackiego, gdzie skradziono 4.000 zł.

W ZAMIARZE POZBAWIENIA SIĘ ŻYCIA rzucił się pod przejeżdżający samochód Mojżesz Józef. Desperat doznał nielicznych obrażeń cielesnych. Powód usiłowanego samobójstwa: brak środków do życia.

TAJEMNICZA TABLICA NA GROBIE ŚP. LUSI ZAREMBIANKI. Na grobie śp. Lusi Zarembianki znaleziono podrzuconą tablicę z napisem w języku rosyjskim.

—ooo—

EMIL HAECKER 24

Historja socjalizmu w Galicji

Nie kwestja wyzwolenia narodowego, lecz kwestja społeczna górowała tedy nad życiem publicznem w Galicji w r. 1848. „Nadewszystko nie łudźmy się, że nasze zbawienie jest w powstaniu, — pisał wówczas radykalno-socjalistyczny „Postęp" lwowski. — Czas powstań już dawno przeminął... Dosyć już tego opiekuństwa nad ciemnym ludem, dosyć tego monopolu oświaty i postępu, nie ogłaszajmy tych za małoletnich, od których przecież woli zależy nasza pełnoletność".

Skoro ogólny ruch wolnościowy w Galicji w r. 1848 był dość słaby, nic dziwnego, że jego przejawy socjalistyczne musiały być tem szczuplejsze. Przemysł w Galicji nie rozwijał się, bo Galicja stanowiła kolonję dla zbytu wytworów przemysłu zachodnio-austrjackiego, a polityka gospodarcza rządu przeszkadzała wszelkim zmianom w tym stanie rzeczy. Władze podatkowe dusiły przemysł galicyjski w zarodku. W roku 1848 na 4,734.000 mieszkańców liczyła Galicja tylko 54.000 robotników i to przeważnie zatrudnionych w rzemiośle. W kraju nieprzemysłowym, o nierozwiniętych miastach, nie mógł powstać ruch robotniczy. Wprawdzie czeladź rzemieślnicza w Krakowie i we Lwowie żywy udział brała w ruchu wolnościowym. Ona to głównie stanowiła szeregi walczących w kwietniowej rewolucji krakowskiej, stłumionej zbombardowaniem Krakowa, ale żadnego samodzielnego ruchu robotniczego nie wytworzyła.

We Lwowie demokrata Mieczysław Weryha Darowski. były uczestnik powstania 1831 r. i spiskowiec z r. 1846, założył stowarzyszenie robotnicze o celach oświatowych i tendencji patrjotyczno-demokratycznej. Stowarzyszenie to jednak, zanim się zdołało rozwinąć, uległo temu samemu losowi, co konstytucja: gdy październikowa rewolucja wiedeńska została zgnieciona i absolutyzm na nowo zatriumfował w Austrji, generał br. Hammerstein wprowadził we Lwowie stan oblężenia, zawiesił wydawnictwo wszystkich gazet. rozwiązał wszystkie stowarzyszenia i zbombardował Lwów 2 listopada. Wtedy to wraz ze wszystkiemi innemi zostało też rozwiązane stowarzyszenie robotnicze.

Istniejące we Lwowie od roku 1817 Towarzystwo wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej było to zapomogowe stowarzyszenie robotników drukarskich, bez jakichkolwiek celów politycznych lub społecznych. Ale ruch wolnościowy znalazł silny oddźwięk u drukarzy lwowskich i stowarzyszenie ich zaznaczyło się solidarnem wystąpieniem, o którem będzie mowa.

Mimo niesprzyjających warunków był jednak i socjalizm reprezentowany w Galicji wśród prądów politycznych, które fale wolnościowe w czasie niespełna 9-miesięcznego okresu konstytucyjnego w roku 1848 wyniosły na powierzchnię życia publicznego. Reprezentowany był wprawdzie tylko przez odosobnioną prawie zupełnie jednostkę, ale reprezentowany świetnie. Albowiem niezwykłej miary przedstawiciela znalazł w osobie Leona Rzewuskiego.

5.
Leon Rzewuski

Hr. Leon Rzewuski był potomkiem jednego z najpotężniejszych rodów magnackich Polski. Ród Rzewuskich wydawał „znakomitości albo dziwaków"; wydał on kolejno trzech hetmanów, z których ostatni, Seweryn, splamił się jako jeden z twórców Targowicy i sprawców rozbioru Polski. Hańba ta ciążyła boleśnie jego synowi Wacławowi i wnukowi Leonowi, którzy gorącym, pełnym poświęcenia patrjotyzmem starali się oczyścić swe nazwisko z tej plamy. Syn hetmana targowickiego, Wacław Rzewuski, piekącą go z powodu hańby ojca zgryzotę, zagłuszał osobliwym, fantastycznym sposobem życia: po stepach ukraińskich koczował otoczony drużyną kozacą, w pustyniach arabskich wiódł żywot Beduina, większą część życia spędzając na koniu; od Arabów otrzymał tytuł Emira Tadż ul Fechr i jego to opiewali Mickiewicz w „Farysie" i Słowacki w „Dumie o Wacławie Rzewuskim". Gdy wybuchło powstanie listopadowe, emir Rzewuski ze swymi kozakami poszedł do powstania i zginął w roku 1831 po bitwie pod Daszowem tajemniczą śmiercią.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zamiast kroniki

WSZYSTKO JEST NIBY JAK DAWNIEJ

Co Wam kochani czytelnicy napisać. Chyba nie ciekawią Was nożowe rozprawy awanturników, ani eksplozja nafty w lampie, czy inne włamania mieszkaniowe, to dzieje się prawie codziennie i nie wiem, dlaczego święta Wielkiej Nocy miałyby być wyjątkiem.

Nawet gdybym napisał, że w pierwszym dniu świąt nie wlokły się po ulicach tramwaje i zmniejszony był ruch pieszych, nie byłoby to znowu żadną nowością, bo wszystko jest niby, jak dawniej. Oblicze miasta na pierwszy rzut oka nie zdradza, jak inne miasta Polski, że odbywa się w niem tragiczna walka o najnędzniejszą egzystencję całego szeregu istnień, uginających się pod brzemieniem nędzy i bezrobocia, o których tyle już napisano, a jeszcze więcej powiedziano!

* * *

Jak zgrzyt żelaza po szkle, rozlegały się płaczliwe i jękliwe głosy żebraków od nieletnich dzieci do starców, grających na uczuciach miłosierdzia. Ale to już przeważnie nie robi wrażenia. Przyzwyczailiśmy się do tej — ostatniej choroby XX wieku, radja, zracjonalizowanego przemysłu, motorowych rekordów i... bezrobocia.

Przyzwyczaili się ludzie do widoku nędznych i obdartych bezdomnych istnień, odganiają jak natrętną muchę, każdą myśl nawet, każącą zstąpić w mroki ludzkiego istnienia i większe wrażenie i współczucie robi przejechany przez tramwaj pies, czy katowany przez tragarza koń, który nie może ciągnąć zbyt ciężko obładowanego wozu, niż żebrzące i obdarte dziecko. Cóż — człowiekowi współczucie nie wystarczy... Odwracają się więc ludzie od tragicznej nędzy i uciekają przed pesymizmem jeszcze tragiczniejszej współczesności do wspomnień, lub marzeń o Jutrze, które przyjść musi.

* * *

Lśnią reklamy neonowe kin, błyszczą wystawy sklepów z dancingów, cukierni i restauracji wybiega muzyka, goniąc sznury ludzi, mijających te wspaniałe wystawy, którychby nie powstydził się Berlin czy Paryż. Są więc ludzie, którzy się jeszcze bawią, są więc jeszcze ludzie, którzy mają jeszcze pieniądze...

* * *

W powodzi nożowych pojedynków, wypadków samochodowych, awantur i kradzieży, w powodzi nastroju świątecznego zapomniano o Gorgonowej. Każdy zajął się swoją kiełbasą i kłopotami, a w chwilach wolnych słuchał audycyj radjowych.

* * *

Jęk trąbki karetki pogotowia przecina na chwilę gwar ulicy, by utonąć we mgle świateł. Ludzie bawią się, spacerują, rozmawiają, pracują, głodują, żebrzą, rodzą się i umierają.

Wszystko jest jak dawniej...

Ze sportu

ROZGRYWKI LIGOWE. Pogoń—Czarni 1:1; — Ruch, zwyciężając Podgórze w stosunku 4:1, znalazł się na czele tabeli w lidze zachodniej.

ROBOTNICZA REPREZENTACJA POLSKI—ROBOTNICZA REPREZENTACJA CZECHOSŁOWACJI 1:1. — W niedzielę 16 bm. w Sosnowcu odbyły się zawody o mistrzostwo robotnicze Europy między Czechosłowacją a Polską, zakończone wynikiem remisowym 1:1.

RADJO LWOWSKIE

Środa 19 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Kwadrans akcji „Radjo dzieciom". 17.15: Gramofon. 17.40: „Płace a bezrobocie". 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka. 18.55: „Płock, miasto bliskie sercu Lwowa". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert orkiestry jazzowej. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.00: Dodatek do dziennika radjowego. 21.05: Koncert z Warszawy. 22.05: „Na widnokręgu". 22.20: Utwory fortepianowe lekkie. 22.35: Odczyt w języku esperanto z Krakowa: „Kultura duchowa Polski". 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Czwartek 20 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Koncert z Warszawy. — 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Gramofon. 15.35: Audycja dla dzieci. 15.48: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: Odczyt z Warszawy. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Koncert kameralny. 19.00: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe. i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Rozwód". — 22.15—24.00: Muzyka taneczna.

Tajemnica zbrodni w dozorcówce przy ul. Antoniego 5

W drugi dzień świąt Wielkiej Nocy o godzinie 11 przedpołudniem popełnione zostało morderstwo na osobie 50-letniej Katarzyny Sołtysowej, dozorczyni kamienicy przy ul. św. Antoniego 5. Sprawca morderstwa, korzystając z nieobecności domowników trzema uderzeniami siekiery zgruchotał czaszkę Sołtysowej. Prawdopodobnie mordu dokonano na tle rabunkowem, ponieważ szafę znaleziono rozbitą i rzeczy znajdujące się w mieszkaniu były w nieładzie. Nie jest również wykluczonem, że zbrodni dokonano na innem zgoła tle, a przez rozbicie szafy starano się upozorować mord rabunkowy.

Sołtysowa, wdowa po poległym w czasie wojny światowej, od szeregu lat pełniła obowiązki dozorczyni. Rodzina jej składała się z czterech osób, a to: córek Genowefy, zamężnej Pawłowskiej, 20-letniej Janiny i syna Franciszka, który mieszkał obok matki w suterenach.

Krążyły pogłoski, że Sołtysowa miała kilka tysięcy złotych uciułanej gotówki, posagu dla córki Janiny. W dzień morderstwa córka Janina wyszła do kościoła o godzinie 10 rano, pozostawiając matkę z 10-miesięcznym synkiem Genowefy Rysiem, oraz szwagrem Pawłowskim, który niebawem opuścił mieszkanie. Charakterystyczne, że zamieszkali obok sąsiedzi nie słyszeli żadnych krzyków, dochodzących z dozorcówki. Prawdopodobnie ciosy nastąpiły tak szybko, że Sołtysowa nie wydała nawet jęku.

Dochodzenia w toku. Pod zarzutem popełnienia zbrodni aresztowano Edwarda Pawłowskiego, zięcia Sołtysowej, Szumlańskiego Eugenjusza (Widok) i Romana Bodaka (Antoniego 5).

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Pat i Patachon w komedji „Paradna kompanja".
APOLLO: „Celny strzelec. Obraza majestatu" (Vlasta Burian).
ATLANTIC: „Kaim i Artem".
CASINO: „Kurtyzana" (Greta Garbo).
CHIMERA: „Atlantyda, Demon miłości" (Brygida Helm).
GRAŻYNA: „10 procent dla mnie".
KOPERNIK: „Nagano".
MARYSIENKA: „Nagano".
MIRAŻ: „Błękitna rapsodja".
OAZA: Nieczynne.
PASAŻ: „Krwawy wąwóz" (Ken Meynard).
PALACE: „Jego ekscelencja subjekt" (E. Bodo i K. Tom).
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
PAN: „Pod fałszywą flagą" i rewja.
RAJ: „Każdemu wolno kochać".
STYLOWY: „Buster Keaton na froncie" i rewja.
ŚWIT: „Ich dole i niedole" (Laurel i Hardy).
UCIECHA: „Kobieta z Monte Carlo" i rewja „Majonez świąteczny".

KOMUNIKATY

ZEBRANIE PEŁNEGO OKR, ZARZĄDÓW KOMITETÓW DZIELNICOWYCH WSPÓLNIE Z DELEGATAMI ZARZĄDÓW KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH OKRĘGOWEJ KOMISJI ROBOTNICZYCH KLUBÓW SPORTOWYCH I CHÓRU ROBOTNICZEGO odbędzie się w piątek 21 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro w sprawie 1 Maja. Wstęp za okazaniem mandatu, względnie zaproszenia.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (Zielona 7). We czwartek 20 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków w sprawie 1 Maja.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.